DOM I SZKOŁA

Rok V. Katowice, 22 lipca 1934 r. Nr. 15

„Świadome macierzeństwo“

Cechą poglądów bezbożniczych i wolnomyślicielskich jest ich kompromitująca płytkość i tępa krótkowzroczność...

Człowiek światły i rozumny tem różni się od nieoświeconego prostaczka, że patrzy w przyszłość swoją i swego narodu i że życie swoje układa zgodnie z interesami nie tylko własnemi i własnej rodziny, ale całego narodu i państwa.

Człowiek, który tylko swoje korzyści i potrzeby ma na oku, o nie tylko stara się i nie liczy się z pożytkiem, potrzebami innych, to egoista.

Człowiek zaś, którego wzrok nie sięga poza granice potrzeb i korzyści własnego podwórka — który nie dostrzega potrzeb i korzyści narodu i państwa, zasługuje na miano krótkowzrocznego.

Obowiązkiem człowieka jest dbałość o interesy własne i ogółu. Obowiązkiem obywatela jest dbałość o pożytek państwa i dawanie mu tego pożytku.

W różny sposób człowiek daje z siebie pożytek państwu: poszanowaniem i wypełnianiem obowiązujących praw, płaceniem podatków, rzetelną pracą rąk, lub umysłu, zakładaniem rodziny i dawaniem narodowi i państwu zdrowego przyrostu naturalnego.

Bez odpowiedniej ilości posiadanych dzieci żaden naród i żadne państwo nie mogą spokojnie patrzeć w przyszłość.

Egoizm człowieka-obywatela, lub jego zdolność do poświęceń, płytka krótkowzroczność, lub rozumne patrzenie w przyszłość dają poznać się u ludzi zwłaszcza wśród przeżywanych dziś wszędzie trudności bytu i przedewszystkiem na tle życia rodzinnego.

I tutaj właśnie okazuje się cała płytkość i krótkowzroczność myślenia naszych wolnomyślicieli i bezbożników...

Rozbicie moralności rodziny i ograniczenie liczby urodzin — to, ich zdaniem, jedyne „lekarstwo“ na ciężkie czasy dzisiejsze.

Liga reformy obyczajów, świadome macierzyństwo i jego poradnie — oto czem chcą uszczęśliwić człowieka wolnomyśliciele!... I u nas na Śląsku występują oni z temi hasłami; założyli sobie nawet taką „poradnię“ w Katowicach i wysypali niedawno cały worek niedorzeczności, produktów płytkiego i krótkowzrocznego myślenia, zebranych pod tytułem „Życie wyzwolone“...

Chcemy oszczędzić sobie dziś trudu powtarzania, że wolnomyślicielska „liga reformy obyczajów“ stanie się z czasem „ligą wyuzdania obyczajów“ — z dzikiemi małżeństwami, z małżeństwami koleżeńskiemi młodzieży np. akademickiej, z bezładem płciowym, czyli z ulegalizowaną, zamaskowaną rozpustą i prostytucją; że znowu „poradnie świadomego macierzyństwa“ staną się powoli „poradniami świadomej rozpusty“, uczącemi żony i matki — **nie jak wypełnić przyjęte na się przed Bogiem i ludźmi — obowiązki rodzinne,** lecz jak ich uniknąć, lub pozbyć się bez żadnych skrupułów.

Nie o to chodzi nam w dzisiejszym artykule!

Nie ulega wątpliwości, że skłanianie człowieka do uchylania się od przyjętych obowiązków i do pogoni za przyjemnościami życia jest dla zbyt wielu nęcące i wygodne.

Samo zaś życie zdala od obowiązków rodzinnych z pełnem jednak korzystaniem z uciech pożycia małżeńskiego — wydaje się wielu przyjemnem.

Człowiekowi zdaje się, że w ten sposób broni pożytku własnego; że takie życie jest mu przyjemne i pożyteczne. **Ale czy jest pożyteczne dla narodu, dla państwa?**

Gdybyśmy sami odpowiedzieli na to pytanie, „przyjaciele“ nasi zarzuciliby nam napewno, że, broniąc przyrostu naturalnego, bronimy... „księżych kieszeni“ (opłaty za chrzty). Lepiej więc niech da odpowiedź francuski minister wojny, marszałek Petain (czytaj Petę), któremu nie zależy wcale na „bogaceniu“ księżych mieszków.

Przed komisją wojskową izby, w obecności szefa sztabu generalnego marszałek Petain zobrazował **trudności, z jakiemi Francja musi walczyć przy uzupełnianiu swej armji. Przyczyną tych trudności jest ciągły spadek ilości urodzin w Francji. Z tej sytuacji wyłania się konieczność przedłużenia okresu obowiązkowej służby wojskowej.** Możnaby uniknąć tej konieczności, **gdyby w latach 1935—1940 znalazło się we Francji 30 tysięcy ludzi,** z których utworzyłoby się specjalne oddziały straży granicznej dla wschodniej granicy państwa. Także fortyfikacje na tej granicy wymagają specjalnych wojsk złożonych z żołnierzy zawodowych.

Wobec tego, że drogą normalnego poboru Francja nie może w chwili obecnej skompletować swych wojsk (brak poborowych!), marsz. Petain domagał się specjalnych zarządzeń, aby armję francuską utrzymać w odpowiednim stanie.

Oto są skutki „świadomego macierzyństwa“ we Francji, przez które kraj ten nie może utrzymać swej siły zbrojnej w takim stanie, jakiego bezpieczeństwo jego granic wymaga. Jedni używają rozkoszy „świadomego małżeństwa i macierzyństwa“, propagowanych, podobnie, jak u nas, w Polsce, przez socjalistów, komunistów, masonów, wolnomyślicieli i bezbożników, **a drudzy zato musza odbywać za innych obowiązkową dłuższą służbę wojskową,** żeby kraj miał z biedą tyle żołnierzy, ile mu potrzeba.

Jeszcze podziśdzień Francja, bardzo zaawansowana w... „świadomem macierzyństwie“, **nie mając własnych rąk do pracy, musi sprowadzać obce** (także z Polski!).

Tak wyglądają i tak mszczą się na żywotnych interesach narodów i państw skutki „świadomego macierzyństwa“, normowanego płytkiemi i krótkowzrocznemi pomysłami niewolników zmysłów, a nie wolą i prawami Bożemi!...

„Świadome macierzyństwo“ to powolne wymieranie narodu, to wyludnianie kraju, to niemożliwość zapewnienia państwu bezpieczeństwa!

Odczuła to już na własnej skórze Francja, a teraz zaczyna odczuwać Rosja bolszewicka.

Nasza Polska — to jeszcze nie stara i doświadczona Francja, to nie kolosalna Rosja! Co Francję i Rosję osłabia i rujnuje powoli, **nasze państwo może zwalić z nóg znacznie szybciej.** Sądzimy, że wystarczy w Polsce 20—25 lat „świadomego macierzyństwa", żeby przyszły polski minister spraw wojskowych mógł wystąpić z o wiele bardziej alarmującemi wiadomościami, niż dziś marsz. Petain we Francji.

Jeżeli państwo nasze, lub ściślej mówiąc rząd polski, nie chcą spotkać się w niedalekiej przyszłości z grozą wyludniania kraju i z niebezpiecznemi jego następstwami, **już dziś powinne być prawnie zakazane** rozpowszechnianie i reklamowanie takich obskurnych „zdobyczy postępu" i „wyjarzmienia człowieka", jak „Liga reformy obyczajów", małżeństwa koleżeńskie, poradnie świadomego macierzyństwa, które na dalszą metę zwracają się niechybnie i niebezpiecznie przeciw interesom narodów i państw.

Mądrość państwowa polega nie tylko na tworzeniu dobrych praw i warunków bytu, ale i na umiejętnem korzystaniu z państwowych doświadczeń obcych narodów.

Doświadczenia Francji i Rosji mogą nas, zaiste, dużo dobrego nauczyć.

Rząd powinien dać dowód dbałości o rozwój liczebny narodu i powinien wytępić radykalnie pomysły i instytucje, które za lat kilkanaście pozbawią kraj ludzi do pracy i do obrony granic państwa.

Tolerowanie „reformatorskich" wrzasków i poczynań wolnomyślicieli, żądnych powstania u nas „polskich gejsz", godzi w interesy państwa.

Obyczaje ludzkie raz nazawsze zreformował Chrystus. Pójdźmy drogami przez Niego wskazanemi, a nie będziemy potrzebowali obawiać się, skąd Polska weźmie ludzi — pracowników i żołnierzy!

Niczego nie dowodzi fakt, że dziś jeszcze tysiące rąk są bez pracy!

A proroków „postępu" i „nowych" pogańskich czasów — tych wszystkich, co chcą oddalić, lub przynajmniej „zreformować"... samego Chrystusa, do porządku myślowego i moralnego przywołać i precz przepędzić!

Nie chcemy skazywać narodu na wymarcie, a państwa na zagładę, dlatego domagamy się ukrócenia rozpustnej propagandy „reformowania obyczajów" — i likwidacji „poradni świadomego macierzyństwa" na całym obszarze państwa!

Wolnomyśliciele niech sobie sami, wyłącznie sami korzystają ze swych pomysłów i ludoburczych urządzeń! Gdy sami się wytrzebią w swoich poradniach, małe będą dla państwa strata i zmartwienie!

Zawodowa praca kobiet.

Wszystkim Kołom zamiejscowym ks. prezes tą drogą śle serdeczne podziękowanie za życzenia, przysłane mu z okazji imienin, które przyjął z radością jako dowód szczerego przywiązania. Kiedy w osobie prezesa widzi się jedność całego, wielkiego diecezjalnego Stowarzyszenia naszego, które jest podzielone po różnych parafjach, to takie przywiązanie różnych Kół do swego kierownika nietylko jest objawem pięknym, lecz i potrzebnym, mianowicie do celowej, zgodnej współpracy. A przecież czeka nas praca nader wielka; cele nasze są bardzo wzniosłe, ale i trudne do osiągnienia. Jeżeli organizacje mężczyzn dla owocnej pracy muszą być związane ostrą karnością, to nasze szeregi powinny być związane serdeczną przyjaźnią, życzliwością, współczuciem i gotowością do poświęcenia się dla spraw naszych. Dlatego ks. prezes nad temi dowodami przywiązania, nietyle do jego osoby ile do kierownika Stowarzyszenia, szczerze się ucieszył. Tylko o jedno prosi, mianowicie, aby w przyszłości Koła zadowoliły się pisemnem czy ustnem życzeniem bez podarunków. Jeżeli Koła przez jaką rzecz widzialną przy takiej okazji chcą wyrazić swe do Stowarzyszenia i prezesa przywiązanie, niech to uczynią przez jakiś podarunek na korzyść samego Stowarzyszenia, czy to ofiarując dobrowolną składkę do kasy naszej, czy też zakupując np. dla naszego domu odpoczynkowego w Czernej jakikolwiek sprzęt potrzebny. Albowiem w ten sposób zmniejszą ks. prezesowi największe w tej chwili troski materjalne, gdyż dla wykonania naszych celów Stowarzyszenie musi materjalnie być silnem. A w Czernej jeszcze dużo brak, nawet mebli, jak szaf, krzeseł, zwierciadeł, bielizny do łóżek itd. Więc możliwości do wyrażenia tym sposobem swego przywiązania jest dosyć. Zaś ks. prezes, jako stary wikary, we wszystko już jest wyposażony.

Wydziały Kół zamiejscowych serdecznie zapraszamy na wspólne obrady, które odbędą się w niedzielę dnia 22 bm. o ile pogoda dopisze w Murckach, w ogrodzie restauracyjnym; jeżeli będzie niepogoda — w „Domu św. Zyty" w Katowicach. Spotkamy się w Katowicach najpóźniej o godz. 2 popołudniu, skąd wyruszymy do Murcek. Będą różne tematy do omówienia, przedewszystkiem zjazd wszystkich Kół, przewidziany na dzień 12-ty sierpnia br. w Katowicach albo w Panewniku. Niech każde Koło coś króciutkiego, wesołego na ten zjazd przygotuje. Bliższy program będzie jeszcze podany.

Prosimy, aby wszystkie Koła na najbliższych zebraniach przedyskutowały artykuł „Gościa Niedzielnego" z dnia 15 bm., w którym podaje w duchu katolickim wytyczne „w obronie publicznej obyczajności". W tych sprawach kobiety katolickie muszą koniecznie jasne i odpowiadające nietylko moralności katolickiej, ale i swej kobiecej godności zająć stanowisko. Albowiem prądy, szerzące celowo rozprzężenie moralne przez wywrócenie obyczajności publicznej, przez pornografię, przez zmysłowe tańce itd., największym są wrogiem honoru kobiecego. Dlatego też coraz to częstsze są przestrogi Kościoła. I najwyższy czas, aby kobiety opamiętały się, zajmując zdecydowane w tem stanowisko. Muszą być gotowe i do ofiar. Np. wielką jest przyjemnością zażyć w dni upalne kąpieli na wolnem powietrzu. Lecz, niestety, rzadko ma się sposobność ku temu, gdyż omal wszystkie te kąpiele są mieszane, co — jak wykazuje ów artykuł — niezgodne jest z zasadami Kościoła. Już niejedna dziewczyna, szczera, dobra, niezepsuta, musiała przyznać, że taka kąpiel zawsze rani jej duszę, gdy musi się bezceremonjalnie wystawiać na widok lubieżnych oczu moralnie zgniłych ludzi. Więc każda kobieta szanująca się dziś musi zrezygnować z niejednej przyjemności czy to w postaci kąpieli, czy to kina, czy literatury, czy zabaw, strojów itp. Ale pamiętajmy też: Bez ofiar niema żadnej cnoty; bez ofiar nie będzie też kobiet cnotliwych, godnych i przystojnych, któreby mogły naród znów wprowadzić na wyżyny obyczajności chrześcijańskiej.

Dbajmy o zdrowie.

Ratownictwo w nagłych wypadkach

Dokończenie części IX: Śmierć z utopienia.

A teraz parę słów o ratowaniu tonących.

Przedewszystkiem trzeba tonącego wydobyć z topieli. Nie jest to rzeczą bynajmniej łatwą, nawet dla dobrego pływaka, bo tonący przerażony grozą swego położenia machinalnie kurczowo chwyta się wszystkiego, co może mu dawać ochronę przed pogrążeniem na dno i stąd również kurczowym schwytem będzie czepiał się osoby podpływającego ku niemu z pomocą. Dla ratującego stwarza to nietylko utrudnienie w niesieniu pomocy, ale wręcz niebezpieczeństwo, kurczowe bowiem chwyty tonącego odbierają swobodę ruchów potrzebnych dla utrzymania się na

powierzchni wody i dlatego nieraz zdarzają się nad wyraz smutne wypadki, że woda pochłania dwa życia ludzkie: tonącego i tego, co pośpieszył mu na ratunek. Stąd wynika, że dla wydobycia tonącego z wód trzeba nietylko znać sztukę pływania, lecz i wiedzieć, jak do tonących należy podpływać. Mianowicie przybliżać się należy ku tonącemu z ostrożnością, zręcznością i zimną krwią starając się znaleźć po stronie jego pleców. Najodpowiedniej jest teraz uchwycić ratowanego pod pachę, drugą ręką podpierając jego głowę, by była nad zwierciadłem wody; w tem ułożeniu należy wiosłując silnie nogami płynąć z nieszczęśliwcem ku brzegowi. Jeśli podany uchwyt okazywałby się niedogodny, najlepiej będzie chwycić tonącego poprostu za włosy i ułożywszy jego głowę na piersiach w takiej pozycji zdążać należy do brzegu. W razie nieumiejętności pływania dla ratunku należy się postarać rzucić tonącemu linę, długi kij itp., aby w tem znalazł oparcie dla utrzymania się nad powierzchnią wody.

Co robić, jeśli mamy do czynienia z człowiekiem utopionym?

Przedewszystkiem wydobywszy go na brzeg staramy się oczyścić jego jamę ustną z mułu i piasku wodnego, tudzież wylać wodę z jego dróg oddechowych. Dla wydostania tej wody przerzucamy ciało topielca przez własną, zgiętą w kolanie i mocno opartą o ziemię nogę, i to tak, aby twarz topielca była zwrócona nadół a brzuch opierał się o nogę (więc grzbietem do góry). Naciskając teraz prostopadle tułów topielca sprawiamy, że przez usta jego wypływa zalegająca w drogach oddechowych woda. Po ukończeniu tej czynności przychodzi kolej na umiejętne, cierpliwie prowadzone sztuczne oddychanie. Jeśli zjawiają się oznaki życia — pobudzamy samorzutne oddychanie podstawianiem pod nos środków cucących (ocet, eter, amoniak itp.), drażnimy skórę szczotkowaniem, nacieraniem zgrzebnem płótnem, dajemy plaster gorczyczny na łydki itp., a to dla podniecenia krwiobiegu i oddychania.

Gdy już nieszczęśliwy przyszedł na tyle do siebie, że sam może połykać, należy mu podać trochę dobrego wina, bulionu, herbaty z rumem, kawy.

Co się tyczy zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, to jedynie ostrożność i jeszcze raz ostrożność najzupełniej wystarcza, by uchronić się przed nieszczęściem. Rzecz jest tak prosta i jasna, że zapewne zbędnem jest szczegółowo omawiać, na czem ta ostrożność ma się zasadzać.

Lek. medycyny Wład. Sierosławski (Kraków).

Gerard Kmiotek, Mysłowice.

Zbierajmy dziko rosnące rośliny lekarskie

(Patrz ilustr.)

Bylica piołunowa, czyli piołun (Artemisia Absinthium Linné) rośnie dziko przy drogach, w zaniedbanych ogrodach, na gruntach piaszczystych, wśród chat wiejskich, przedewszystkiem na glebach bogatych w sole mineralne; od wieków bywa hodowana w celach leczniczych. Dorasta ona od 5 do 13 dm wysokości, jako podkrzew, na spodzie silnemi, drewnianemi pędami. Pędy proste, szaro owłosione, silne. Liście z obu stron jedwabnisto filcowate owłosione, z wierzchu srebrno-szaro-zielone, na spodzie biało zielonawe. Każdy trzykrotnie pierzastosieczny, z odcinkami podłużno-lancetowatemi. Kielich zielony, dzwonkowaty, listki okrywy są pierzaste. Kwiaty jasno-żółte, rurkowate. Kwitnie od maja do września. Piołun był znany już od roku 1300 w wszystkich państwach i stosowany w lecznictwie zarówno urzędowem, jak i ludowem. Z liści wytwarza się krople żołądkowe, ekstrakt piołunowy i olejek piołunowy eteryczny z aromatycznym zapachem. W domowem lecznictwie stosuje się wino piołunowe, likier piołunowy i wódkę gorzką, znaną we Francji — extrait d'Absynthe; likier ten posiada zielony kolor i silny, gorzkawy smak. W aptekach i drogerjach używa się ziela Herba Absinthii. Zbierać można dwa razy letnią porą. Przed zakwitaniem ścina się górne części łodyg wraz z liśćmi i pączkami. Suszy się w miejscu przewiewnem w cieniu, przewracając parę razy dziennie. Zbierać można partje duże, towar w handlu poszukiwany.

Rumianek lekarski (Matricaria Chamomilla, L. Chamomilla Officinalis) — roślina roczna — o korzeniu cienkim, wypuszcza rozgałęzioną łodygę od 2—5 dm wysokości, wszystkie części rośliny są nagie. Liście siedzące bardzo wąskie. Kilkakrotnie pierzasto-dzielne. Każda szypułka długowata nosi na końcu główkę kwiatostanu, zwaną koszyczkami. Brzeżne kwiaty są białe, a środkowe żółtego koloru. Dno kwiatowe jest stożkowate. Wewnątrz wydrążone i puste, gdy inne rumianki mają je wypełnione. Zapach ma charakterystycznie silny, aromatyczny. Smakuje gorzkawo. Kwitnie od maja do września. Dziko rośnie na piaskach, na polach zasiewnych, na gruntach gliniastych — ogólnie na glebach, zawierających wapno. Rozpowszechniony zarówno w Europie jak i poza Europą.

Jako roślina lekarska stosowany jest we wszystkich krajach kuli ziemskiej, jako jedna z najważniejszych i najwięcej poszukiwanych roślin. Dla celów leczniczych sporządza się z rumianku: tynkturę, ekstrakt, syrop i eteryczny olejek. Przy zbieraniu trzeba odróżniać prawdziwy rumianek od szeregu podobnych gatunków. Nie należy zbierać kwiatów rośliny Anthemis arvensis o większych główkach bez zapachu, i Anthemis cotula, również posiadającą większe główki z przykrym zapachem i Chrysanthemum inodorum L. z większemi, płaskiemi, bezwonnemi kwiatami, zwanemi psim rumiankiem. Wymienione trzy gatunki mają dno kwiatowe wypełnione, gdy prawdziwy rumianaek można łatwo poznać — bo stożkowaty osadnik jest pusty. Kilkadziesiąt lat temu przywędrował do nas ze wschodu przez Amerykę, Azję i Środkową Europę rumianek: Matricaria discoidea — Chrystanthemum suaveolens — pachnący i pożyteczny, jak prawdziwy rumianek, wyrasta cokolwiek mniejszy — o okrągławo-zielonawo-żółtych główkach — bez białych kwiatów języczkowych. Nadaje się dla domowego leczenia, jednak nie wolno go mięszać z prawdziwym dla aptecznej sprzedaży. Zbierać można w pogodne dni — zrywać należy tylko młode kwiato-główki, najwyżej 3—4-dniowe, starsze kruszą się przy suszeniu. Główki z dużemi szypułkami, jako towar drugiej jakości, mają mniejszą wartość. Główki zerwane zaraz po zbieraniu trzeba cienką warstwą wyłożyć na przewiewnem poddaszu na czystem, białem płótnie albo papierze. Suszyć należy bardzo szybko w cieniu albo w temperaturze podwyższonej do 35 st. C, nie na słońcu i często przewracać. Dobrze wysuszony rumianek powinien być niepokruszony i mieć zabarwienie biało-żółtawo-zielonawe. Przechowywa się bez ubijania w skrzyniach albo beczkach, wyłożonych czystym papierem. Zbierać należy jak największe ilości. Zapotrzebowanie jest duże i zarobek bardzo dobry.

Próby proszę wysłać pod adresem: Gerard Kmiotek, Mysłowice.

Z ruchu Stowarzyszeń Mężów Katolickich diecezji katowickiej

Z ruchu stowarzyszeń mężów katolickich diecezji katowickiej.

(Okólnik 49.)

I. CZĘŚĆ INFORMACYJNA.

Baczność! **Baczność!**

W niedzielę, 22 lipca 1934 r. odbędzie się w Katowicach, w sali domu związkowego przy kościele katedralnym św. Piotra i Pawła — III-ci Zjazd delegowanych SMK (konstytucyjny) z całej diecezji katowickiej.

Ostatnia prośba do wszystkich Szan. Zarządów SMK — o dołożenie starań i o dopilnowanie, żeby nie brakowało na Zjeździe — delegatów żadnej parafii.

Także parafje, nieposiadające SMK, niech wyślą swoich delegatów.

Zjazd zaszczyca swą obecnością obaj Ich Ekscelencje Najprzewielebniejsi księża Biskupi.

1. Wiadomości przedzjazdowe:

a) Komunikat nr. 12.

Wszystkim Zarządom SMK rozesłano komunikat nr. 12 ze szczegółowym programem Zjazdów (22. VII. — delegatów — i 12. VIII. — ogólnego Zjazdu mężów z całej diecezji) i z wskazówkami, oraz informacjami przedzjazdowemi

Do komunikatu dołączono: „Egzemplarze nowego statutu i pieśń „My chcemy Boga".

Także do przewielebnych księży proboszczów wysłano odpowiedni materjał informacyjny.

b) Zmiana w programie Zjazdu delegatów.

Nabożeństwo na intencję Zjazdu delegatów będzie odprawione **już o godz. 9-tej**, a nie o 9,30, jak podano w komunikacie, i nie w kaplicy sierocińca im dra Mieleckiego, lecz **w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła.**

Nabożeństwo odprawi **ks. infułat Kasperlik, wikarjusz generalny**, kazanie okolicznościowe wygłosi **J. E. ks. biskup-sufragan dr. Bromboszcz.**

c) Początek Zjazdu o godz. 11-tej.

Przedtem pp. delegaci, lub pp. prezesi zechcą złożyć w biurze Zjazdu (w sali): upoważnienia dla delegatów do brania udziału w Zjeździe i listy (2) z adresami członków całego Zarządu, potrzebne dla przedłożenia władzy. Wszyscy pp. prezesi, delegaci i goście winni zapisać się na listach obecności; przy stolikach otrzymają karty uczestnictwa w Zjeździe.

d) Podczas Zjazdu będą przyjmowane w biurze (w sali) sprawozdania z liczbą członków na 1. IV. 1933 i na 1. IV. 1934 (od tych SMK, które tych sprawozdań jeszcze nie nadesłały) i składki. Będzie też można nabyć: ulotki, deklaracje, statuty, pieśni „My chcemy Boga", wydawnictwa Akcji katolickiej i fotografje ze Zjazdu regionalnego w Chwałowicach.

III-ci Zjazd delegowanych powinien wypaść okazalej niż wszystkie zjazdy dotychczasowe.

2. Pamiętajmy o pielgrzymce.

19 sierpnia br. wyrusza diecezjalna jubileuszowa pielgrzymka mężów katolickich z Katowic do Krakowa, do grobów św. Jacka i św. Stanisława.

Czyńmy przygotowania, żeby najwiecej mężów wzięło udział w pielgrzymce.

3. Ilu nas jest?

Drugi tysiąc nowych członków przekroczony!

Sprawozdania o przyroście liczby członków w Roku Świętym — **z** podaniem liczby w dniu 1. IV. 1933 r. i 1. IV. 1934 r. nadesłały w dalszym ciągu SMK:

Mikołów — nowych członków 62 (31%).
Biertułtowy — nowych członków 10 (11%).
Halemba — nowych członków 3 (5%).
Urbanowice — nowych członków 2 (11%).
Zgoda — nowych członków 33 (37%).
Tychy — nowych członków 25 (31%).
Rojca — nowych członków 12 (10%).
Wielkie Hajduki nowych członków 378 (200%).

Dotychczas nadesłały swe sprawozdania (sprawozdania z działalności za rok 1933 nie wchodzą tu w rachubę) o przyroście członków **43 SMK, które razem zdobyły w Roku Świętym 2155 nowych członków.**

Jeszcze przeszło 60 SMK nie podało liczb swoich członków na 1. IV. 1933 r. i na 1. IV. 1934 r.

Sekretarjat czeka na te sprawozdania i jeszcze raz wyjaśnia, że te SMK, które nadesłały sprawozdanie za rok 1933, **także winne nadesłać żądane liczby** (na piśmie, telefonicznie, ustnie — jak komu wygodniej).

4. Statuty i pieśń „My chcemy Boga".

Egzemplarze nowego jednolitego statutu, który będzie przyjęty na III-cim Zjeździe delegowanych SMK — 22 lipca br. w Katowicach — pobrało dotychczas 20 SMK. (Cena 1 egz. — 20 groszy.)

Egzemplarze nowo wydanej przez Sekretarjat pieśni „My chcemy Boga", której najmniej 3 pierwsze strofy winien umieć na pamięć każdy mąż katolicki — pobrało dotychczas też 20 SMK (Cena 1 egz. — 1 gr.)

Statuty i pieśń będą do nabycia na Zjeździe.

5. Festyn ludowy w Gorzycach Śl.

Niedawno założone SMK w Gorzycach Śl urządza 15-go sierpnia br — po wielkim Zjeździe mężów z diecezji katowickiej w Katowicach — festyn ludowy w lasku kopalni „Fryderyk" — z licznemi niespodziankami zwłaszcza dla dzieci.

Początek o godz. 15-tej.

6. Nowy oddział SMK

będzie założony 29 lipca br w Rydułtowach.

7. Składki.

Składki do Sekretarjatu na rok 1934 wpłaciły SMK: **Lubomia (za cały rok)**, Książenice (II kw.), Urbanowice (I i II), Siemianowice (par. św. Antoniego) (II), Tarnowskie Góry (II), **Jedrysek (za cały rok), Marklowice (za cały rok), Niedobczyce (II i III)**, Knurów (II), **Wielki Chełm (II, III i IV)**. Załęże (I i II). Orzegów (II), Jedłownik (II), Rybnik (II), **Bielszowice (II, III i IV)**, Wyry (II), **Katowice (św. Piotra i Pawła) za cały rok od 1000 członków**, jeszcze 50 zł. Jako premję Sekretarjatu wysłano 500 pieśni „My chcemy Boga", 10 statutów i 300 ulotek.

SMK, zalegające ze składkami, uprasza się o dalsze wpłaty.

Odpowiedzi Sekretarjatu.

Zarząd Oddz. SMK w Książenicach. Na Zjazd winni pojechać prezes i delegat (1 delegat na 100 członków). Statuty, pieśni i fotografje będą do nabycia na Zjeździe.

II. CZĘŚĆ SPRAWOZDAWCZA.

Dąb-Katowice. Na zebraniu 15. VII. br., przy licznym udziale członków — ks dyr. dr. Kominek wygłosił 1½-godzinny piękny i pouczający wykład p. t. „Wrażenia z Ziemi Świętej". Prelegentowi podziękowano serdecznie.

Uchwalono brać udział w Zjazdach mężów w Katowicach.

Jejkowice. — 8. VII. br odbyło się wspólne zebranie mężów i młodzieńców, z których jeden przedstawił zebranym przebieg zlotów młodzieży w Pszczynie i Suminie. 29. VII. br. odbędzie się pielgrzymka jubileuszowa mężów i młodzieńców do Gaszowic. Ks prob. Jarzabek mówił o warunkach dostąpienia odpustu jubileuszowego. Przystąpili nowi członkowie.

Kobiór. — 8. VII br. zaznajomił prezes p. Klima członków **z** nowym statutem. Referat o celach i zadaniach SMK wygłosił **ks.** prob. Fudała.

Wybrano delegatów na Zjazd. Przystąpili nowi członkowie.

Knurów. — 1. VII. br. wygłosili referaty ks. wik. Hilscher (o bezbożnictwie) i ks. kleryk Smandzich (o Akcji katolickiej). Omówiono obchód 10-lecia SMK i postanowiono założyć przy SMK oddział przyjaciół polskiej młodzieży katolickiej (chwalebna myśl i inicjatywa!).

8. VII. br. obchodziło SMK 10-lecie swego istnienia i rocznicę poświęcenia sztandaru Urządzono tylko obchód kościelny. Podniosłe kazanie wygłosił założyciel SMK, ks. prałat oficjał Skupin, z Katowic. Mężowie przystąpili bardzo licznie do Stołu Pańskiego. 9. VII. br. odprawiona została Msza św. za zmarłych członków stowarzyszenia.

Michałkowice. — 8. VII. br. omówiono sprawy Zjazdu delegatów i pielgrzymki do Krakowa. Zgłoszenia są przyjmowane do 12. VIII. Ks. prałat Brandys wygłosił dłuższe przemówienie, w którem poruszył szereg aktualnych spraw katolickich w Polsce, w Niemczech i w świecie.

Wyjeżdżającemu na urlop wypoczynkowy ks. prałatowi złożyli mężowie odpowiednie życzenia.

Ruda Śl. Z inicjatywy SMK par. św. Józefa odbył się tu Zjazd regjonalny mężów z całego dekanatu i z okolicy. Nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił ks. wik. Lukasek, ponieważ ks. radca Skrzypczyk wyjechał na urlop. Po nabożeństwie mężowie zebrali się w ogrodzie Domu Katolickiego, gdzie przemówienia wygłosili ks. Lukasek i p. Tobiszowski.

Po nieszporach wyruszył ulicami miasta bardzo okazały pochód z orkiestrą, banderją konną i z młodzieżą w strojach śląskich — do parku hrabiowskiego. Tutaj licznie zebranych powitał prezes SMK, p. Roczniok. Referat przeciw bezbożnictwu wygłosił sekretarz generalny p. Sławiński, poczem uchwalono rezolucje w obronie szkoły wyznaniowej i przeciw bezbożnictwu „ogniskowemu".

Po wspólnej fotografji odbyły się koncert i zabawa ogrodowa bardzo urozmaicona.

Zjazd pozostawił najlepsze wrażenie.

Żory. — 8. VII. br. prezes Kasprowski wygłosił jędrny referat p. t. „Dlaczego się organizujemy", a ks. asystent Zieliński wygłosił drugą część swego referatu p. t. „Zadania mężów katolickich". Zgłosiło się 17 nowych członków. Wybrano delegatów na Zjazd do Katowic. Następny wykład będzie poświęcony rolnictwu.

Być na Zjeździe diecezjalnym mężów 12-go sierpnia br. w Katowicach jest obowiązkiem każdego męża!

Dzieci, a słońce

Dziecko przyrównujemy często do młodej wzrastającej rośliny: Jak roślina potrzebuje słońca do swego normalnego wzrostu, tak też potrzebuje go dziecko...

Źle chowają się dzieci, pozbawione słońca, np. w ciemnych i dusznych mieszkaniach. Znane przysłowie powiada: **Gdzie nie zajrzy słońce, tam musi zajrzeć lekarz.** Jest w tych słowach rzetelna prawda, gdyż rzeczywiście dzieci najbardziej chorują w niesłonecznych i nieprzewietrzanych mieszkaniach...

Dobrze jest, gdy dziecko ma dużo słońca...

Ale, jak wszędzie, tak i tutaj obowiązują pewne zasady ostrożności. Nieumiejętne korzystanie przez dzieci z dobrodziejstw słońca, t. zn. nieumiejętne i niewłaściwe wystawianie dziecka na działanie promieni słonecznych, może nawet zaszkodzić dziecku (porażenia, wyprysk na skórze i t. p.)..

Na placach i w ogrodach miast naszych można zauważyć często bardzo niewłaściwe wystawianie niemowląt w wózkach — ku słońcu...

Niańki i niedoświadczone mamusie ustawiają wózki w ten sposób, że promienie słońca biją w samą twarz, w same oczy dziecka. Dopóki dziecko śpi, pół biedy jeszcze: ale gdy obudzi się, promienie słoneczne rażą niemiłosiernie słabe oczy jego. Niemowlę nie może tego powiedzieć, kręci tylko główką w różne strony, instynktownie chroniąc oczy od porażenia słonecznego. W cięższych przypadkach dziecko może nadługo doznać w ten sposób porażenia wzrokowego (nerwu ocznego). Następstwem tego może być nawet **osłabienie wzroku dziecka na całe życie.** Trzeba więc bardzo uważać na to **i chronić oczy dziecka przed zbytnią natarczywością promieni słonecznych.**

Gdy wyjeżdżamy z niemowlętami w wózkach na miejsce słoneczne i tam zatrzymujemy się na dłużej, pamiętajmy, żeby wózki tak ustawić do słońca, iżby jego promienie padały na twarz dziecka dobrze z ukosa, albo i zupełnie od wierzchu głowy wzdłuż ciała dziecka, t. zn. w kierunku nóg, a nie głowy.

Lepiej jednak jest chronić głowę niemowlęcia od promieni słonecznych.

Trzeba też unikać zbyt długiego „prażenia" niemowląt na słońcu... Oczywiście, ostrożności te nie mają w tym stopniu zastosowania do dzieci już biegających, które same najczęściej czują kiedy mają słońca dosyć i same chronią oczy przed rażącem jego działaniem.

Gdy umiejętnie i racjonalnie pozwolimy dzieciom korzystać z życio- i zdrowiodajnych promieni słońca, **bedzie ono dla nich wielkiem i niezastąpionem dobrodziejstwem!**